



Dyrekcja O/ZG „Rudna” zaproponowała zmiany niekorzystne dla pracowników

## Zbędna kontrola społeczna?

Pracodawca zaproponował nową Procedurę gospodarowania środkami ochrony indywidualnej, wyposażeniem, odzieżą i obuwiem roboczym oraz przedłożył „Porozumienie” w tej sprawie. Problem w tym, że jest ono niezgodne z zapisami Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy – pracodawca powinien w porozumieniu z centralami związkowymi uzgadniać normy i zasady wydawania środków ochrony i odzieży. Niezrozumiała jest dla nas próba odsunięcia związków zawodowych i społecznej inspekcji pracy od możliwości opiniowania i negocjacji nad normami m.in. na odzież ochronną. Niezbędne jest wybieranie i przeprowadzanie testów środków ochrony przez samych pracowników lub ich przedstawicieli.

Podobnie sprawa ma się w przypadku likwidacji części zapisów z „tabeli norm przydziału środków ochrony indywidualnej oraz wyposażenia, odzieży i obuwia roboczego”, które są korzystne dla pracowników. Czy pozbycie się związków zawodowych miałyby ułatwić wydłużanie okresów używalności środków ochrony indywidualnej? Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” wystosowała do dyrekcji pismo, w którym proponuje zmiany zapisów w treści projektu procedury i sprzeciwia się eliminowaniu czynnika społecznego przy doborze i testowaniu środków ochrony indywidualnej.

Sąd podtrzymał wyrok skazujący przewodniczącego związku dołowego Jana M. – co ze skradzionymi pieniędzmi?

## Jan M. prawomocnie skazany

Sąd podtrzymał 4 lipca wyrok skazujący wobec przewodniczącego związku dołowego, znanego w swoich kręgach jako „Mlynek”. Jan M. przewodził grupie wyłudniającej pieniądze z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Odpowiada za kradzież ponad 50 tys. zł z tytułu spreparowanych wyjazdów kolonijnych. Dodatkowo podrabiał podpisy na poleceniu wyjazdu służbowego, wyłudził zaliczkę za wyjazd służbowy i podlegał lekarzy do wystawiania fałszywych zwolnień lekarskich.

Obecnie Jan M. nie jest już pracownikiem KGHM-u. Niestety pracodawca nie podjął decyzji o dyscyplinarnym zwolnieniu i odchodząc z firmy 30 czerwca uzyskał jeszcze odprawę. Bogusław Szarek, przewodniczący Komisji Zakładowej „S” przy O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” napisał w tej sprawie list do dyrektora oddziału, w którym pyta, czy zostało zwrócone skradzione ponad 50 tys. zł. Pracodawca powinien domagać się zwrotu skradzionych pieniędzy oraz zakazać Janowi M. wstępu na teren zakładu. Tak bezczelny przypadek złodziejstwa nie może być tolerowany. Trzeba w końcu zamknąć ten „lewy” rozdział w historii KGHM.

Obrońcy złodzieja kłamliwymi pytaniami odwracają uwagę od skazania przez sąd złodzieja Jana M.

## Dywersja obrońców złodzieja

Zgodnie z oczekiwaniami 4 lipca uprawomocnił się wyrok skazujący przewodniczącego związku dołowego – byłego już pracownika KGHM – Jana M., pseudonim „Mlynek”, m.in. za przewodzenie grupie wyłudniającej pieniądze z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Wyznawcy złodzieja Jana M. zdając sobie sprawę z faktu, że ich men-

**SEKCJA KRAJOWA GÓRNICZWA RUD MIEDZI**  
NSZZ

**SOLIDARNOŚĆ**

KGHM Polska Miedz S.A. - Sieroszowice  
Sekretariat PZ www.skgm.pl

Wypłynęło 10.07.13  
L.dz. Podpis *[Podpis]* Polkowice, 09.07.2013r.

Pan Herbert Wirth  
Prezes Zarządu  
KGHM Polska Miedz S.A.  
w Lubinie

**Dotyczy: dyskryminacji pracowników na stanowiskach robotniczych pod ziemią.**

W związku z otrzymanym pismem PKw/p/69/2013 z dnia 05.07.2013r. i zawartą w nim argumentacją próbującą usprawiedliwić gorszą dynamikę przyrostu płac na stanowiskach robotniczych pod ziemią, uważamy za mało wiarygodną i nie wyjaśniającą dyskryminujących tendencji przedstawionych w analizie płac za lata 2008-2012 str. 57 „Raportu ...”. Wyjaśnienia w w/w piśmie nie podważyły naszej argumentacji za podwyższeniem wynagrodzeń dyskryminującej grupie pracowników. Z przedstawionych nam wyjaśnień wynika, że ponad 3% różnica w dynamice związana jest z dwoma argumentami:

– pierwszy argument przytaczany w piśmie stwierdza: „... **jednorazowa wypłata nagrody w równej kwocie po 5000 zł dla wszystkich pracowników. Kwotowe podwyżki wynagrodzeń powodują zróżnicowanie przyrostu w ujęciu procentowym...**”

Z tą tezą w pełni się zgadzamy, jednak wnioski z niej są wręcz odwrotne. Gdy ktoś zarabia znacząco więcej (dotyczy to pracowników na stanowiskach nierobotniczych dół) i dostaje 5 000 zł jednorazowej nagrody to jego dynamika wzrostu wynagrodzeń w stosunku do znacznie mniej zarabiających (dotyczy to pracowników na stanowiskach robotniczych dół) i otrzymujących taką samą kwotę, będzie zdecydowanie niższa. Zaś na stronie 57 „Raportu” podana jest dynamika wręcz odwrotna. **Na stanowiskach nierobotniczych pod ziemią 20,9%, stanowiska robotnicze pod ziemią 17,2%**. Jak widać tendencja jest całkiem odwrotna niż ta, która została przedstawiona przez Zarząd w swojej argumentacji.

– drugi argument przytaczany przez Prezesa kwestionujący podwyżki to: „... **fluktuacja załogi ze względu na przepisy emerytalne w grupie robotników dołowych jest wyższa niż w zatrudnieniu ogółem...**”

Uważamy ten argument za wysoce nietrafiony, a ponadto odbieramy to jako próbę mataczenia. My kwestionujemy dynamikę płac w porównywalnych grupach (dół robotnicze i nierobotnicze), a nie do zatrudnionych ogółem. Zawarte w Pańskim piśmie twierdzenie że, „...**zastępowanie pracowników starszych z wyższym wynagrodzeniem, pracownikami młodszymi z niższą pensją ma wpływ na średnią płacę...**” ta reguła dotyczy zarówno pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych jak i nierobotniczych dół. Nie jest to jednak argument na kwestionowanie słuszności naszego żądania zmierzającego do zaprzestania dyskryminacji pracowników na stanowiskach robotniczych pod ziemią.

**W związku z powyższym domagamy się zorganizowania w trybie pilnym spotkania z Sekcją Krajową Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność celem wyjaśnienia wskazanych rozbieżności.**

Za SKGRM  
NSZZ Solidarność  
NACZELNIK SEKCJI KRAJOWEJ GÓRNICZWA RUD MIEDZI  
PRZEDSIĘWZYMCA  
*[Podpis]*

tor zostanie prawomocnie skazany, przeprowadzili akcję propagandową. W drugiej połowie czerwca przewodniczący KZZPD Jan M., E. Toborek z ZZPPM, M. Brysik z ZZPTiA „Dozór” i R. Kulijewicz z ZZPF wystosowali pismo sugerujące oszustwo i mające na celu zdyskredytowanie przewodniczącego NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” Bogusława Szarka w oczach załogi, jako członka Rady Nadzorczej.

Zastanawiające jest dlaczego trzej panowie podpisali się wspólnie pod pismem wraz z przestępcą, który okradł ZFSS? Prawdopodobnie obrońcy złodzieja stworzyli silną więź z Janem M. Wystarczy przypomnieć przypadek M. Grzybowski (ZZPPM), który chętnie przyjmował poparcie Jana M. w wyborach pracowniczych do Rady Nadzorczej. Komiczna była sytuacja, w której M. Grzybowski przed kamerami wstrzymywał się od wyrażania swojej opinii nt. złodziejskich poczynań Jana M. do czasu uprawomocnienia się wyroku, nawet gdy ten przyznał się przed sądem do kradzieży! Najwidoczniej panom Toborkowi i Brysikowi towarzystwo herszta złodziei podpasowało.

### Obłudnicy w natarciu

Ww. klika wystosowała pismo, w którym zadaje pytania i sugeruje, że przewodniczący Bogusław Szarek i jego żona, jako pracownicy O/ZG „Polkowice-Sieroszowice”, otrzymali niezgodnie z prawem pożyczki na mieszkanie z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Odpowiedź dyrektora nie zostawia na nich suchej nitki. Pożyczka została przyznana, podobnie jak dwóm tysiącom pracowników, zgodnie z obowiązującym w 2005 r. Regulaminem ZFSS i nie może być mowy o nieprawidłowościach. Co niektóre osoby podpisane pod tym kłamliwym pismem nie chcą lub mogą tego nie pamiętać (tzw. pomrocność jasna), tak jak M. Brysik, który wówczas nie był przewodniczącym ZZPTiA „Dozór” lub Jan M. i E. Toborek, którzy przecież w tym czasie jako członkowie Komisji Socjalnej przyznawali pożyczki i byli współtwórcami regulaminu! Jan M. kradł, ale nie musi przecież mierzyć innych swoją miarą... Dziwi fakt, że osobom podpisanym pod tym paszkwilem nie przeszkadza to, że pod nieprawdą podpisali się wspólnie z osobą, która została skazana przez sąd za wyłudzenie ponad 50 tys. zł z zakładu. Żeby tylko Panowie nie sprawdziło się powiedzenie: z kim się zadajesz, takim się stajesz!

## WPEC – spółka pracująca na sukces innych

**W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Legnicy dobrze to już było. Obecnie spółka ponosi nieuzasadnione koszty poprzez dziwne projekty i inwestycje. Iwona Majnsner, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” przy WPEC Legnica S.A., napisała pismo do członków Rady Nadzorczej spółki oraz ministra Skarbu Państwa. Zadaje w nim pytania o przyczyny prowadzenia tak nieefektywnej polityki zarządzania spółką.**

W 2010 r., w wyniku wykupienia 85 proc. akcji spółki przez Energetykę, przekazano pracownikom 15 proc. akcji WPEC-u. „Solidarność” obawiając się w najbliższym czasie możliwości utraty akcji znajdujących się w rękach pracowników, zwróciła się do członków Rady Nadzorczej z prośbą o wyjaśnienie wskazanych poniżej przypadków niegospodarności i poinformowaniu o działaniach, które przez nich, jako przedstawicieli pracowników, zostały podjęte celem zapobieżenia strat finansowych. Równocześnie „S” zwróciła się do Ministra Skarbu Państwa o wstrzymanie procedury zbycia pozostałych akcji WPEC-u na rzecz Energetyki oraz rozliczenia całego procesu prywatyzacji w odniesieniu do poniższych informacji. Każde niżej wymienione zdarzenia są w naszej ocenie nieuzasadnionymi kosztami dla spółki.

Energetyka w ramach tzw. „pakietu inwestycyjnego” sprzedała do WPEC-u wyeksploatowaną magistralę ciepłą i ciepłociąg do Zakładów Górniczych „Lubin”, które wymagały milionowych nakładów na remonty i modernizację. Eksploatacja ciepłociągu generuje straty, gdyż ciepło dostarczane jest na podstawie dokonanej cesji umowy, zgodnie z którą ciepłociąg jest w tzw. rezerwie gorącej, a odbiorca płaci jedynie za ciepło rzeczywiście zużyte. W związku z zakupem magistrali i ciepłociągu wpłynęła kwestia zakupu gruntów i ewentualnych umów użyczenia spółce tych gruntów.

Moc zapotrzebowana przez odbiorców w Lubinie na sezon grzewczy

2012/2013 wyniosła 126 MW, podczas gdy moc zakupiona od Energetyki wyniosła 137 MW. Po co kupować więcej niż jest potrzebne? Kolejnym kosztem jest nieodpłatna produkcja i uzupełnianie w latach 2012-2013 wody uzdatnionej dla dostawcy energii ciepłej w Lubinie. WPEC jest traktowane jak niewolnicza spółka pracująca na swojego właściciela, w dodatku kosztów tej produkcji nie można zaliczyć do działalności podstawowej. Przejęcie przez Energetykę produkcji energii ciepłej dla odbiorców w Lubinie spowodowało zaprzestanie produkcji ciepła przez WPEC w Legnicy. Na skutek takich działań pośpiesznie wystawiono na sprzedaż działki gruntowe zlokalizowane przy ul. Przemysłowej w Lubinie bez koniecznej zmiany w planie zagospodarowania gminy miejskiej Lubin. Spółka ponosi zobowiązania wobec Skarbu Państwa i Gminy, ponosi koszty ogrzewania obiektów, innych mediów i ochrony, których nie może zaliczyć w koszty działalności.

Ponoszenie tych i innych nieuzasadnionych kosztów może znacząco wpłynąć na ujemny wynik finansowy Spółki w kolejnych latach, a tym samym, zgodnie z zapisami statutu, może spowodować umorzenie wartości akcji pracowniczych. Naszym prawem i obowiązkiem jako Związku jest obrona interesów pracowników oraz Spółki. Na dzień 4 lipca otrzymaliśmy wstępną odpowiedź od naszych przedstawicieli w Radzie Nadzorczej, w której informują, że: *„W zakresie poruszonych spraw, które występują na styku współpracy z Energetyką w Lubinie, czyli właścicielem większościowym spółki, zwróciliśmy się do Zarządu o udzielenie wyjaśnień i dodatkowych informacji w zakresie objętym problematyką pisma, z racji tego, że dotyczą one prowadzenia spraw Spółki, które z mocy prawa, zgodnie z art. 368 § 1 Kodeksu Spółek Handlowych, należą do kompetencji Zarządu Spółki”* – co oznacza, że Zarząd udzieli odpowiedzi, a Rady Nadzorczej ta sprawa „nie dotyczy”?

Wynika z tego, że na posiedzeniu Rady Nadzorczej żaden z członków Rady nie odniósł się i nie zgłosił do porządku obrad, czy też w innej dopuszczalnej prawem formie, że otrzymał od Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” pisma wskazującego na bardzo istotne zdarzenia. Jesteśmy zdziwieni brakiem reakcji ze strony członków Rady Nadzorczej na wskazane w naszym piśmie zagrożenia mające wpływ na dalsze funkcjonowanie naszej Spółki.

## List do Wyższego Urzędu Górniczego

Po licznych zapytaniach pracowników, m.in. osób poszkodowanych w wypadkach, NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” wystosowała list do prezesa Wyższego Urzędu Górniczego. „Solidarność” wnioskuje w piśmie o przekazanie opinii w sprawie obowiązku wydawania upoważnień osobom wykonującym czynności naprawy, konserwacji i obsługi niskonapięciowych instalacji elektrycznych zasilanych z baterii akumulatorów 24V w samojezdnych ciężkich maszynach górniczych. W kopalniach rud miedzi ww. pracami zajmują się osoby zatrudnione na stanowisku ślusarz-mechanik w oddziałach maszyn dołowych. Przewodniczący „S” O/ZG „Rudna” pyta w piśmie, czy pracownicy na takim stanowisku są właściwymi osobami do prowadzenia wymienionych czynności? Zgodnie z dokumentacją techniczno-ruchową, np. maszyny wierząco-kotwiące, sieć elektryczna prądu stałego, zasilana przez akumulator, jest powiązana z siecią prądu przemiennego o napięciu 24V, ale również z siecią prądu przemiennego o napięciu 500V, którego źródłem jest zewnętrzna instalacja elektryczna sieci kopalnianej.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy O/ZG „Rudna”, zwróciła się już w tej sprawie do Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy, by zinterpretował przepisy odpowiedni Okręgowy Urząd Górniczy. Z uzyskanych przez nas informacji wciąż nie uzyskano rozstrzygnięcia problemu. Ze względu na wagę problemu i liczne wątpliwości podniesione przez pracowników Komisja Zakładowa zwróciła się z prośbą do prezesa WUG o przedstawienie podstawy prawnej zawartej w uregulowaniach ogólnych, elektroenergetycznych i przepisach górnictwa podziemnego.

Przy okazji powyższej sprawy „Solidarność” pytała też, dlaczego nie zaproszono przedstawicieli pracowników ws. badań przyczyn zjawisk górniczych o znamionach katastrof zaistniałych w KGHM. M.in. miało miejsce zdarzenie w oddziale G-3, na które nie zaproszono przedstawicieli pracowników. Czynniki społeczne zostały zignorowane nawet przy okazji spotkania zamykającego prace komisji ww. zdarzenia.

# Aktualności

## Członkowie „Solidarności” pozostali w Oddziale

W kwestii restrukturyzacji dotyczącej przejścia magazynu solnego do firmy Metraco z dniem 1 lipca, członkowie „Solidarności” pozostali w Oddziale ZG „Polkowice-Sieroszowice”. Po rozmowach z prezesem i dyrektorami kopalni te osoby nie zostały przeniesione.

## Dialog społeczny w Polsce to puste hasło

Piotr Duda 26 czerwca zakończył w Polsce pozorowany dialog społeczny i wręczył Donaldowi Tuskowi oświadczenie podpisane przez szefów reprezentatywnych central związkowych: NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ. Związki nie zamierzają zasiadać w Komisji Trójstronnej dopóki minister pracy i polityki społecznej nie zostanie zdymisjonowany. Dialog w Komisji wyglądał tak, że rząd przekazywał informacje o swoich dalszych działaniach, kompletnie ignorując zdanie strony pracowniczej. Liderzy związków na konferencji prasowej zapowiedzieli powołanie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego na szczeblu krajowym. Pierwsze wspólne spotkanie odbyło się 11 lipca i podjęto na nim decyzję o zorganizowaniu 11 września manifestacji związkowej w Warszawie.

## Pracodawcy w większości za wyższą minimalną krajową!

Z badań przeprowadzonych przez TNS OBOP dla firmy Randstad wynika, że prawie 90 proc. pracodawców twierdzi, iż podwyżka płacy minimalnej planowana przez rząd nie zmusi ich do zwolnień. Gdyby tego było mało ponad 70 proc. badanych pracodawców uważa, że płaca minimalna powinna wzrosnąć w przyszłym roku, a prawie połowa z nich sądzi, że płaca minimalna powinna wzrosnąć bardziej niż planuje rząd. Dwie trzecie pracodawców uważa, że płaca minimalna w zestawieniu z płacą średnią jest zdecydowanie za niska. Podwyżkę o 10 proc. bez redukcji etatów przeknęłoby ponad 70 proc. firm. Stałym argumentem rządu przy próbach ustalania wysokości płacy minimalnej na Komisji Trójstronnej było ostrzeżenie przed zwolnieniami, których będą musieli dokonywać pracodawcy w razie podniesienia najniższej krajowej pensji. Jak się okazuje były to bezpodstawne twierdzenia.

## Publiczne marnotrawstwo

Nieprawidłowości na kwotę 18,7 mld zł wykryła Najwyższa Izba Kontroli w instytucjach publicznych w 2012 roku – informuje portal niezalezna.pl. Skala trwonienia publicznych pieniędzy jeszcze nigdy w historii nie była tak ogromna. Kwota 18,7 mld zł jest kompletnie abstrakcyjna nawet dla bardzo bogatego człowieka. To mniej więcej tyle, co łączne roczne wydatki Katowic, Wrocławia, Krakowa, Poznania, Gdańska i Łodzi, albo też połowa wpływów do budżetu z podatku PIT. Dla porównania w ubiegłym roku państwo na zasiłki pielęgnacyjne wydało 1,73 mld zł, a na program „Maluch”, polegający na rozwijaniu sieci żłobków, przeznaczono zaledwie 90 mln zł. Nieprawidłowości wynikały z błędów w księgach rachunkowych i sprawozdaniach instytucji publicznych, część pieniędzy wydano z naruszeniem prawa, a resztę na skutek niegospodarności. Rażąco przykładem jest budowa 10 km odcinka drogi S8, przy którym NIK doliczył się nadużyć na kwotę ponad 153 mln zł. Po prostu burdel na kółkach, tylko winnych brak.

## Niewolnicze modyfikacje Kodeksu Pracy

4 lipca głosami 55 senatorów przegłosowana została ustawa zmieniająca Kodeks Pracy. Rządzący pokazali w ten sposób, że zupełnie nie szanują ciężkiej pracy obywateli, bo nowe przepisy robią z pracowników niewolników, gotowych do pracy na każde skinienie pracodawcy. Nowe przepisy powinny trafić do Trybunału Konstytucyjnego i instytucji międzynarodowych, które z pewnością przyznają nam rację, tak jak w przypadku innych spraw, m.in. tej w Trybunale Konstytucyjnym dotyczącej czasu pracy osób niepełnosprawnych. Absurdalne tłumaczenia, że tzw. uelastycznienie obniży bezrobocie to rządowa bajka. Wystarczy spojrzeć na przykład Włoch czy Hiszpanii, gdzie popularne są elastyczne formy zatrudnienia – stopa bezrobocia w tych krajach jest rekordowo wysoka.

## CHWDT

W dniu konwencji krajowej Platformy Obywatelskiej zorganizowano w Chorzowie Wkurzone Miasteczko. Utworzenie miasteczka było inicjatywą obywatelską, ale do jego zorganizowania dołączyła się „Solidarność”, inne centrale związkowe i organizacje pozarządowe. Program miasteczka zatytułowano CHWDT, czyli Chorzów Wita Donalda Tuska – nie mylić z Chu... W Du... Tu... co to, to nie, my mamy szacunek do władzy. W ramach poczę-

stunku załatwiono dla gości zupełną szczywą i kompot z mirabelek. Prawdopodobnie owe rarytasy pochodzą z działki samego posła Stefana Niesiołowskiego. Z innych atrakcji można było zobaczyć władzę schowaną za kordonem policji i płotem, prawie jak w zoo. „Ślązacy, Chorzowianie i związkowcy przyszli tu podziękować za 6 lat beznadziejnych rządów i niespełnionych obietnic. Szkoda, tylko, że jest nas tu tak mało, bo frekwencja powinna być tu dzisiaj dużo większa. Dopóki nie ruszą tyłków ci, którzy mają umowy śmieciowe, którzy zarabiają po 1600 zł brutto, dopóki będą woleli siedzieć w domu przed telewizorem, to będziemy mieli kraj taki, jaki mamy w tej chwili” – mówił Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”.

## Jako urzędnik można bezkarnie ukraść 15 tys. zł...

Po szokującym wyroku uniewinniającym Beatę Sawicką doczekaliśmy się kolejnego niewiarygodnego wyroku. Krakowski sąd umorzył sprawę Ireny C., urzędniczki z krakowskiego Zarządu Dróg i Komunikacji, zajmującej się inwestycjami miejskimi. Sprawa dotyczyła wzięcia łapówki 15 tys. zł za ustalenie przetargu. Wygląda na to, że można bezkarnie brać w łapę, bo sąd stwierdził, że przyjęcie łapówki miało charakter incydentalny... Co ciekawe hojny przedsiębiorca przyznał się do wręczenia łapówki i został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Skoro nie skazano osoby przyjmującej łapówkę, to komu przedsiębiorca ją wręczał? Co ciekawe pani Irena C. w ostatnim czasie zrobiła błyskawiczną karierę i awansowała na dyrektorkę departamentu transportu i komunikacji Urzędu Marszałkowskiego. Działacze Platformy Obywatelskiej mogą spać spokojnie, sądy nie są takie złe jak je malują, a jakby co telefon do sędziego Milewskiego i jakoś to będzie...

## Senator PO potwierdza zażyłość między partią a sądami

Senator Jan Rulewski z Platformy Obywatelskiej stwierdził w wywiadzie dla Super Expressu, że PO ma swoich ludzi w sądach. Senator ostatnie porażki partii widzi w problemie zarządzania tak wielką partią, która ma rząd, prezydenta, marszałków województw, prezydentów największych miast, a nawet ludzi w sądach, których senator nie chciał ujawnić. Dopytywany o szczegóły podaje przykład jednej sprawy, ujawniając istnienie układu: „Ten sędzia, który z Sawickiej zrobił bohaterkę, niewątpliwie nam sprzyjał (...) Jeśli z oszustki matrymonialnej i materialnej zrobił bohaterkę, to chyba do PiS nie należał”.

## Na polskie filmy nie ma pieniędzy, na niemiecką propagandę są

W państwie Tuska już nic nie zdziwi. Absurdalną decyzję podjęły władze Telewizji Polskiej, decydując się na wykupienie od Niemiec serialu „Nasze matki, nasi ojcowie” szkalującego Polaków i Armię Krajową. Po obejrzeniu trzech odcinków tego serialu można odnieść wrażenie, że faktycznie to były polskie obozy zagłady, a Niemcy jedynie weszli na teren Polski, żeby oswobodzić uciśnionych żydów... Co ciekawe Telewizja Polska nie ma pieniędzy na taką produkcję jak chociażby film „Generał Nil” opowiadający o generale Augustynie Emilu Fieldorze (pseudonim „Nil”), który będąc dowódcą Dywersji AK kierował żołnierzami w okupowanej Warszawie podczas II Wojny Światowej. Telewizja Polska nie ujawnia ile kosztował niemiecki paszkwil, ale stwierdza, że serial został zakupiony nie z pieniędzy z abonamentu, lecz ze środków pochodzących z reklam (?!), więc niby nie ma problemu!

## Oglądający TV Trwam wychodzili sobie miejsce na multipleksie

Nadawca TV Trwam, Fundacja Lux Veritatis, otrzymał koncesję na nadawanie na pierwszym multipleksie cyfrowym. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji rozstrzygnęła konkurs i odrzuciła wniosek jedynej konkurentki TV Trwam - spółki Wieczorna.pl. Uzyskała miejsce na multipleksie jako program społeczno-religijny i zacznie nadawać 27 kwietnia 2014 r. Można powiedzieć, że widzowie wychodzili sobie to miejsce na multipleksie. W ostatnich latach miało miejsce w miastach całej Polski co najmniej kilkaset marszów „obrony wolności słowa”, zebrano też 2,5 miliona podpisów poparcia.

## Pół miliona kary dla TVN za antypolskie zachowanie

Sąd Najwyższy stwierdził, że każdy ma obowiązek szacunku dla symboli narodowych, dlatego zasądził prawie pół miliona złotych kary dla stacji TVN. Do znieważenia doszło w programie Kuby Wojewódzkiego, który z sobie znanych powodów wetknął polską flagę w odchody. Sprawa ciągnęła się kilka lat i po przejściu wszystkich instancji zapadł już ostateczny wyrok.

## Ministerialna rzesza

W rządzie Donalda Tuska jest już 91 wiceministrów i zajmujemy „zaszczytne” drugie miejsce wśród krajów europejskich z podobnym systemem politycznym. Więcej ma tylko Chorwacja (95), która wstąpiła do Unii, a trzecie miejsce zajęła Rumunia (68). U samego ministra finansów Jacka Vincenta Rostowskiego pracuje 9 sekretarzy i podsekretarzy stanu. Gdyby tego było mało w całym kraju w administracji publicznej pracuje już 443 tys. urzędników, nie licząc tych pracujących w ZUS-ie i obronie narodowej.

# „Poprawka Michnika”

Na Wołyniu doszło do czystki etnicznej, nie do ludobójstwa” stwierdziła arbitralnie na łamach Gazety Wyborczej Katarzyna Wiśniewska. Jak widzimy redaktorze z Czerskiej rozszerzono zakres obowiązków i poza szarpaniem za nogawkę polskiego kościoła rzucono ją na odcinek międzynarodowego prawa. Zaczniemy od definicji:

**Ludobójstwo** – zbrodnia przeciwko ludzkości, obejmująca celowe wyniszczanie całych lub części narodów, grup etnicznych, religijnych lub rasowych, zarówno poprzez fizyczne zabójstwa członków grupy, jak i kontrolę urodzin, przymusowe odbieranie dzieci czy stworzenie warunków życia obliczonych na fizyczne wyniszczenie.

Każdy umiejący czytać ze zrozumieniem zauważy, że zbrodnie na Polakach dokonane przez OUN-UPA przy aktywnym udziale ukraińskiej ludności dokładnie wypełniają powyższą definicję. Idźmy dalej. **Artykuł II Konwencji ONZ w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa** podpisanej 9 grudnia 1948 określa ludobójstwo, jako czyn „**dokonywany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich:**

- zabójstwo członków grupy,
- spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,
- rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy,
- przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy”. Widać wyraźnie, że Wiśniewska, a mówiąc precyzyjnie, Czerska, musi ostro zawalczyć na forum międzynarodowym o dołączenie do ww. Konwencji punktu „f” o treści:
- prawa tego nie stosuje się w przypadku ofiar narodowości polskiej, czyli od ludzi uznanych powszechnie za nację mniej wartościową.**

W języku obiegowym ten punkt „f” mógłby funkcjonować jako „poprawka Michnika” z uwagi na wieloletnie zaangażowanie „Gazety Wyborczej” w ostateczne rozwiązanie kwestii polskiej.

*Warszawska Gazeta, Mirosław Kokoszkiwicz*

## „Nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną ...”

Na antenie telewizyjnej Jedynki miała miejsce emisja niemieckiego, antypolskiego w wymowie, trzyodcinkowego serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”. Ten film wpisuje się w narrację historyczną strony niemieckiej. Podobnie jak robią to środowiska żydowskie, obarczając Polaków winą za mordowanie Żydów podczas II wojny światowej. W tej sytuacji wydaje się, że polski rząd powinien bronić polskiej historii, tymczasem mamy do czynienia z zakupem filmu, który jest antypolski. Niemiecki serial w sposób kłamliwy opisuje działalność AK i wydarzenia z czasów II wojny światowej. To przejaw polityki historycznej Niemiec, w której oprawcy, sprawcy tragedii milionów ludzi, stawiają się w roli ofiar tej wojny. To przedstawiciele władz niemieckich, a nie anonimowi naziści, wybrani w wolnych wyborach mordowali Żydów i inne narody, w tym Polaków, oraz doprowadzili do zagłady Warszawy. Za zakupem serialu stoi prezes TVP, a jednocześnie były poseł Unii Wolności i dyrektor w ministerstwie kultury.

Skandaliczny serial opowiada o wojennych perypetiach pięciorga młodych mieszkańców Berlina w przeddzień ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku. W jego trzecim odcinku, przedstawiając okupację niemiecką w Polsce, ukazano wyraźnie przerysowane antysemityczne postawy w polskim ruchu oporu. Takie podejście do tematu wywołało burzę. Z oficjalnym protestem wystąpił ambasador RP w Berlinie. List do dyrektora generalnego niemieckiej telewizji ZDP Thomasa Belluta wystosował też prezes TVP Juliusz Braun, który napisał, że polski wątek serialu „nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną i dlatego musi zostać potępiony i odrzucony”. Jak przypomina TVP, prezes Braun zaproponował też niemieckim partnerom pomoc TVP w przygotowaniu specjalnego dokumentu o niemieckiej okupacji w Polsce. Dokument ten widzowie ZDP mają zobaczyć w czerwcu.

W Niemczech emisja serialu została poprzedzona niezwykle intensywną kampanią reklamową. Był on zapowiadany jako „wydarzenie telewizyjne roku”. Produkcję obejrzało łącznie 21 milionów widzów. Serial wyreżyserował Philipp Kadelbach, a wystąpili w nim m.in.: Volker Bruch, Miriam Stein, Ludwig Trepte, Tom Schilling.

*Nasz Dziennik, Maciej Walaszczyk*

## Kto pod kim dołki kopie

Do napisania tego tekstu zainspirowała mnie postawa moich kolegów z pracy przynależących do pewnych zdołowanych organizacji, mieniących się być związkami zawodowymi. Nie piszę tego z zazdrości, ale z współczucia. Współczuję im, że są na różne sposoby wykorzystywani przez pracodawcę przeciwko nim samym. Obserwuję tę sytuację w KGHM – głównie w trzech kopalniach – na przestrzeni kilku ostatnich lat. Widzę wyraźnie, że ww. organizacje działają jako przedłużenie czerwonego ramienia politycznego partii i związku zawodowego będących spuścizną po PZPR. Gdyby taką postawą i swoją przynależnością robili kuku tylko sobie nie zabierałbym głosu, ale za ich postawę dostaje się nam wszystkim i ponosimy związane z tym koszty, ponieważ wykorzystuje się ich do wybielania stanowiska Zarządu i rozbijania wspólnego stanowiska central związkowych przy różnego rodzaju negocjacjach, m.in. rozmów płacowych w lutym. Nie potrzeba ukończonych studiów wyższych, aby zrozumieć, że w każdej sytuacji, nawet w najdrobniejszych sprawach możemy odnieść sukces – pod warunkiem, że będziemy roztropni i niepodzieleni.

Małą łyżeczką też można się najeść, wtedy starczy dla wszystkich, ale wśród nas są tacy, którzy wolą chochlą i to z cudzego garnka. Z tym mamy poważne problemy. Mamią nas różnego pokroju dziwolągi całym wachlarzem obietnic, a to załatwieniem stawki czy wyższej premii, nawet kosztem swojego kolegi. Ale cóż tam kolega, czy jego rodzina? Tu i teraz, liczę się ja, ja muszę mieć najwięcej. Nic innego się nie liczy. I tak za różnego rodzaju dziecinne błyskotki sprzedajemy samych siebie. Kto zawsze z tak nieodpowiedzialnej postawy się śmieje? Rządzący na różnych szczeblach władzy, oni uczynią wszystko, żeby nas skutecznie otumanić i podzielić. Doskonale wiedzą, że skłóconym narodem łatwo się manipuluje i to czynią każdego dnia, a my jeszcze im to ułatwiamy. W każdym społeczeństwie – u nas także – byli, są i będą zdrajcy i kapusie. Mieli i mają zawsze jeden cel do spełnienia i konsekwentnie to robią, ale czy musimy im pomagać? Sytuacja w naszym kraju zmierza w bardzo złym kierunku, likwidowane są szkoły i szpitale, coraz większa ilość Polaków pozostaje bez pracy, środków na utrzymanie rodziny, inni żyją oszczędnie. Ocknijmy się z letargu, nie postępujemy metodą strusia chowającego głowę w piasek, czy hieny czyhajacej by wyszarpać coś dla siebie. Czas na wybudzenie.

*Górnik*